

Klik, klik, klik. Siedziała przed laptopem.
Klik, klik, dwuklik. Gapiła się w ekran.
Pauza, spacja, cofnięcie. Serial, nie. Fejsbuk, tak.
Skrol, skrool, skroool. Przeglądarka się zawiesiła.
Pamięć nie wytrzymała.
Ona też. Miała przeciążenie systemu.

Wyszła na balkon. Dziesiąte piętro. Widziała takie sceny na filmach. Że się krzyczy, wyraża złość i w ogóle. Pisnęła, jakoś tak bezpłciowo i cisnęła Internetem w przestrzeń, bynajmniej nie wirtualną. Trach, bach, pokrywa odpadła od klawiatury, coś tam zaiskrzyło i zgasło.

- Czy panią popierdoliło?!

Ev podskoczyła z przerażenia. Dezorientacja, szok, orientacja. No tak. To po prostu sąsiad, ten obok, dziwny, nie zna go, ale musi być dziwny. I tak nie wiedziała, jak ma na imię, no i on papierosa palił, o drugiej w nocy, jakiś świr pewnie, tak myślała, no, bo kto normalny o tej porze pali, w środku tygodnia, wszyscy śpią. Zdecydowanie bardziej normalne jest rzucanie laptopami.

- I co pani najlepszego narobiła?

- Zdenerwował mnie, to wyrzuciłam.

- Zdenerwował panią. Rozumiem.

- Bo mnie życie denerwuje, praca mnie denerwuje, a ty mnie zaczynasz nie tyle denerwować, co wkurwiać.

- No to może się napijemy? Mam butelkę wina.

Usiedli na krawędzi. Otworzył wino, poczęstował, oczywiście bez kieliszków, prosto z gwinta, bo i po co bawić się w niepotrzebne ceregiele. Patrzyli w milczeniu, jak samochody stoją na światłach. Zielone. Ulica pusta. Noc.

Ev zdawała sobie sprawę z tego, że wyszła na idiotkę i furiatkę, dlatego nie bardzo chciało jej się robić cokolwiek innego, niż sączenie wina i odesłanie absztyfikanta po kolejną butelkę. Miała rude włosy i nie lubiła mężczyzn. Za kobietami w gruncie rzeczy też za bardzo nie przepadała.

- Czemu wyrzuciłaś tego laptopa przez okno?

- Zepsutych rzeczy się pozbywa. Takie mam zasady i tak, zdaje się, działa cały ten świat. Więc wyrzuciłam.

- A gdyby tak spadł komuś na głowę?

- To nie piłyś ze mną tego zbyt słodkiego i zbyt taniego wina. Ty też jesteś zbyt słodki.

On. Przysunął się.

- Nawet tego nie próbuj! – Popatrzyła na niego z wyrzutem. – Jeszcze centymetr i naruszysz moją przestrzeń. A wtedy pójdę sobie do domu, a ty zostaniesz sam na sam ze swoim winem i tym tandetnym uśmiechem.

- Masz rację. Dopij wino wspólnie ze swoją przestrzenią.

Wstał. Poszedł.

Odetchnęła.

W końcu ktoś podjął decyzję za nią. Nawet nie musiała się za bardzo starać. Położyła się na krawędzi i

patrzyła nieruchomym wzrokiem na mrugające niewyraźnie gwiazdy. Z czasem świeciły nieco wyraźniej, a jej zaczęło się kręcić w głowie. Może trochę od wina, wypła przecież za szybko, a może i trochę od tej kręcącej się za szybko planety. Ev widziała swoją beznadziejną, przypadkową śmierć, nagłówki w gazetach, może jakiś filmik na jutubie, trumnę, wieko i smutną twarz matki. Ale to była tylko jedna z tych chorych projekcji, która rodzi się o trzeciej w nocy po wypiciu butelki wina.

Poszła spać.

Rano kupiła nowego laptopa. Za dwa lata znowu się zacznie zawieszać, a ona znowu go wyrzuci przez okno.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 07.01.2015 14:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.